

Marność nad marnościami

Wszystko wokół jest takie piękne: poranny blask słońca, soczysta ulewa, zachód słońca. Wakacyjne pejzaże, widok uśmiechniętego dziecka, wszechobecna zieleń, kolory kwiatów, planowany wypad, daleko od domu, szalony świat, który kusi do wszystkiego, co istnieje.



A na to wszystko kładą się cieniem słowa Koheleta: *Marność nad marnościami... wszystko marność*. Poniekąd tak, ale przecież piękny uśmiech dziecka, to nie jest marność, cudowny widok wysokiej góry, na której ścieli się blask porannego słońca, to nie jest marność. Oczywiście, wszystko to przeminie. Nawet nie trzeba stuleci, żeby się o tym przekonać. Czasem wystarczą godziny, minuty, by doświadczyć ulotności tych zdarzeń. A mimo to, w te wszystkie zdarzenia, wpisana jest wieczność, a co najmniej Boża teraźniejszość. Bo po co spekulować, że Bóg jest tu czy tam, kiedy jest cały czas, we wszystkim co przeżywamy. *Królestwo Boże jest pośród was?* O tej prostocie Bożej bliskości i Bożej konkretności przekonywał nas w minionym tygodniu papież Franciszek. Więc z jednej strony rzeczywiście marność nad marnościami, ale w tej marności jest tak wiele autentyczności i bliskości Boga, który przecież sam nie jest marnością. Jest miłością, nadzieją, trwałością, wiecznością, jest po prostu Bogiem pośród nas. W takim świetle marność nabiera walorów wieczności.

[prob.]